

Jeszcze więcej bezrobotnych?

16 maja 2012

Oficjalne dane GUS dotyczące bezrobocia różnią się względem wyników spisu powszechnego: pracuje nie 15,9 mln Polaków, lecz tylko 14,2 mln.

Jak informuje „Dziennik Gazeta Prawna”, dane zebrane podczas spisu powszechnego pokazują, że sytuacja na rynku pracy przedstawia się znacznie gorzej, niż wynika to z oficjalnych statystyk. Według spisu na koniec pierwszego kwartału 2011 r. pracowało 14,2 mln osób, wliczając w to szarą strefę. Bezrobotnych było w tym czasie 2,1 mln, co oznacza, że faktyczna stopa bezrobocia wynosiła 12,9 proc. Była zatem aż o 2,9 proc. wyższa, niż wynika to z oficjalnych publikacji GUS, bo według urzędu w tym samym czasie ubiegłego roku stopa bezrobocia wyniosła dokładnie 10 proc. Przed spisem badania ekonomiczne ludności (BAEL) przeprowadzane przez GUS mówiły o 15,9 mln pracujących (o 1,7 mln więcej, niż wykazał spis) i 1,8 mln bezrobotnych (o 300 tys. mniej niż w spisie).

„Różnica jest szokująca. Albo liczba pracujących w badaniach BAEL została jakimś cudem drastycznie zawyżona, albo jakiś błąd wkradł się do wyników spisu” – ocenia prof. Zenon Wiśniewski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. GUS uspokaja. „Nie mamy jeszcze danych o ponad milionie osób” – mówi Grażyna Marciniak, wiceprezes urzędu. Tłumaczenia GUS budzą jednak wątpliwości, ponieważ w oficjalnej notatce zamieszczonej na stronie internetowej urzędu takich zastrzeżeń nie ma. Poza tym, nawet gdyby okazało się, że cały niezwyfikowany jeszcze milion obywateli ma pracę, to statystyki poprawi to tylko częściowo. Co prawda całkowita liczba obywateli, którzy pracowali na koniec pierwszego kwartału ubiegłego roku, powiększy się do 15,2 mln, ale stopa bezrobocia w tym okresie wyniesie 12,2 proc., czyli będzie o 2,2 proc. wyższa, niż mówiły oficjalne dane GUS.

Należy podkreślić, że w badaniach BAEL, które są wykorzystywane do porównań międzynarodowych, stosowane są specyficzne kryteria. Statystyka ta obejmuje całą gospodarkę, a więc także tę jej część, która ukrywa się przed fiskusem, tzw. szarą strefę. Ponadto w badaniach BAEL do pracujących zalicza się osoby, które w ciągu tygodnia przepracowały zaledwie godzinę, a w dodatku nie pobrały za to wynagrodzenia – bo np. bezinteresownie pomagały w prowadzeniu rodzinnego gospodarstwa rolnego albo rodzinnej firmy. „To zawyża liczbę pracujących i zaniża liczbę bezrobotnych” – twierdzi prof. Mieczysław Kabaj z Instytutu Pracy i Polityki Społecznej. Jednak w ten sposób ustala się liczbę pracujących we wszystkich krajach Unii Europejskiej z wyjątkiem Wielkiej Brytanii i Irlandii. W efekcie stopa bezrobocia podawana przez europejski urząd statystyczny na podstawie BAEL jest znacznie niższa od stopy bezrobocia rejestrowanego. To ostatnie GUS wylicza, biorąc pod uwagę liczbę bezrobotnych zarejestrowanych w urzędach pracy w relacji do liczby pracujących w legalnej gospodarce.

Uaktualnienie statystyk prawdopodobnie zmieni nasze położenie na tle innych krajów europejskich, jeżeli chodzi o wskaźnik bezrobocia. Według Eurostatu, w marcu tego roku bezrobocie w Polsce było na poziomie 10,1 proc. Po zaktualizowaniu danych może się okazać, że w naszym przypadku sięgnie ono nawet 13 proc. Wyraźnie gorzej niż u nas będzie już tylko w Hiszpanii, Portugalii i Grecji.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)